

Barbara Skarga

O CYNIZMIE SŁÓW KILKA

„I wszystko spadało w dół,
 strącone w cynizm i w perwersję,
 a ogień tej deprawacji mnie pożerał...”

(Gombrowicz, *Pornografia*)

P o znakomitej książce Sloterdijka *Krytyka rozumu cynicznego* trudno jest mówić o cynizmie nie odwołując się do niej. Książka ta, w Polsce mało znana, jest prawdziwym kompendium wiedzy o tym zagadnieniu. Nie będę jednak o niej mówić. Spróbuję natomiast przedstawić kilka spraw z zagadnieniem tym związanych, które wydają mi się istotne.

Pierwsza z nich dotyczy samego pojęcia. Jak większość pojęć z dziedziny moralności, cynizm nie daje się dokładnie określić, wymyka się definicjom. Występuje też w różnych kontekstach. Spotkamy więc go obok perwersji, deprawacji, pornografii, niekiedy obok ironii, drwiny, czasem sarkazmu, także obok wisielczej kpiny lub krytyki i demaskacji. Przykładów jego najrozmaitszych odcieni dostarcza nam cała literatura od najdawniejszych czasów i nie tylko literatura, lecz także słowa władców, wielkich tego świata, słowa zbrodniarzy i szalonych głosicieli absolutnych prawd. Sługa cynicznie wyraża się o panu, sprzedajna matka zachwala wdzięki córki, proboszcz gromi rozwiązłość, choć sam czuje jeszcze uściski kochanki. W cynizmie wietrzymy fałsz i do cyników odnosimy się z niechęcią. Cynizm razi nasz estetyczny i etyczny zmysł.

Jeżeli jednak przyjrzymy się uważniej zjawisku, okaże się, że wszystkie owe konteksty, z jakimi się łączy, są mylące i żaden nie oddaje istoty zjawiska, o ile w ogóle o takiej mówić można. Cynizm nie jest jednoznaczny, rozszczepia się na wiele form. Innym jest cynizm obyczajowy niż cynizm polityków, innym cynizm uczonych, bo i taki bywa, a inny bandytów.

Zacznijmy od spraw najprostszych. Jest oczywiste, że cynizm jest pewnym zjawiskiem społecznym, wyraża się zaś on w słowach, gestach, nawet w pewnych

sposobach bycia, zawsze jednak mających coś oznaczać. Możemy go więc potraktować jako pewną formę wypowiedzi. Wypowiedź jako akt komunikacji zwraca się do kogoś, ma swego adresata, nie zawisa w próżni. Nigdy nie jest się cynikiem w samotności. Adresat zaś może być różny: indywiduum, określona grupa społeczna, całość społeczeństwa, w zależności od niesionych przez wypowiedź treści. I ten adresat nie pozostaje bez wpływu na formę wypowiedzi, musi ona bowiem do adresata trafić, tak zresztą jak i inne akty komunikacji. Ale właśnie w tym miejscu zaznacza się cała perfidia cynicznej mowy, gdyż forma jej zostaje tak dobrana, by adresata dotknąć, wykazać jego naiwność, głupotę lub zależność i bezsilność, a więc wywołać w nim przykre uczucia, negatywne reakcje. Nawet wówczas, gdy cynizm używa języka obojętnie stwierdzającego, nie jest indyferentny, to tylko jedna z jego masek. Traktuje adresata jak przeciwnika, z którym nie ma zamiaru nawiązać kontaktu, przeciwnie, chce go zranić.

Z samej swej istoty cynizm jest adialogiczny, nie szuka porozumienia, raczej je uniemożliwia. Jest to taki akt komunikacji, w którym do komunikacji rzeczywistej dojść nie może. Nic zatem dziwnego, że się go traktuje negatywnie z moralnego punktu widzenia. Jest też wypowiedź cyniczna poza dobrem i złem, jest też poza kłamstwem i prawdą. Tego typu pojęcia nie mają dla niej znaczenia. Gdy cynik stwierdza prawdę, nie o nią mu chodzi. Tryb oznajmujący jakiś fakt oczywisty lub powszechnie znany jest jedną z jego ulubionych figur, jak w tych słowach, że „rząd się zawsze wyżywi”. Wie bowiem, że ta oczywistość jest dla adresata bolesna, oburzająca, sprzeczna z jego wartościami lub nadziejami. Brutalne uzmysłowienie rzeczywistości zabawia cynika i daje satysfakcję. Cieszy się on własną mową, która brzmi niby bezlitosny wyrok zadowolonego z siebie inkwizytora.

Takim jest też cyniczne kłamstwo. Kłamstwo bezczelne, jak określamy je w języku polskim. Jest ono bowiem przezroczyście i dla autora wypowiedzi i dla jej adresata. Bezczelne – bo nie usiłuje stawić czoła kontrargumentom, lecz je lekceważy; bezczelne, bo nie ma czci żadnej dla prawdy; bezczelne i bezwstydnie a jednocześnie celne, bo rani, obezwładnia. Tam, gdzie bezsilne są argumenty, adresat milczy, nie ma szans. Historia uczy nas jednak, że owe kłopotliwe słowa mają krótkie życie. Rzucane dziś z pewnością siebie i służące pogębieniu przeciwnika, budzą coraz silniejsze reakcje. Cynizm wzniesca oburzenie, na szczęście nie panuje długo.

Patrząc na cyniczną mowę wydaje się, że jest ona jednoznaczna. Jest to jednak złudzenie. Także jej drażniąca pewność nie jest trwała. Mowa ta bowiem sytuuje się gdzieś na krawędzi między stwierdzeniem, przyznaniem lub wyznaniem a kamuflażem; mowa szczerą, aż nazbyt szczerą, a zarazem pokrętną, mistyfikującą. Jeżeli jest szczerą, to bezwstydną. Zabiłem i co z tego. Zdradziłem, bo mi się tak podobało. Kłamię i drwię z tych, co uwierzyli. Ta mowa wydaje się nie znać sumienia. Gdzieś jednak resztki wstydu w niej tkwią, gdy

zaczyna się gmatwać, kluczyć. Mowa cyniczna gubi się w swych stwierdzeniach i kłamstwach. Z zasady odrzuca usprawiedliwienia, a mimo tego próbuje nieraz się usprawiedliwiać, nie do końca przekonana o swej mocy, dwuznaczna, niepełna, i w tym pogmatwaniu tkwi jej słabość.

Cyniczna mowa sytuuje się najczęściej poza wartościami. Jeżeli ich broni, to widocznie taki jest jej interes; jeżeli niszczy, czyni to z takiego też powodu. Cynizm jest pragmatyczny. Z zimną krwią snuje drwiący z adresata logiczny wywód, ale gdy tak mu wygodnie, szydzi z rozumu i racjonalności. Każdy skuteczny oręż przyjmuje bez wahań, by dobitniej upokorzyć przeciwnika.

Wszystkie te cechy cynizmu: adialogiczność, sytuowanie się poza kłamstwem i prawdą, poza wartościami, niejednoznaczność wypowiedzi i ten niezmiernie charakterystyczny dla niej ton pogardy w stosunku do adresata, budzą więc uzasadniony moralny opór. Nie możemy jednak na tej charakterystyce poprzestać. Gdy tylko bowiem rzucimy okiem na główne formy cynizmu, natychmiast ujawniają się jeszcze inne jego właściwości. Nie zapominajmy, że wciąż są w nim obecne ślady tendencji i postaw tych, których po raz pierwszy w dziejach nazwano cynikami. Nawiązując wprost do tej odległej tradycji Sloterdijk wyróżnił dwie jego główne odmiany, które krótko omówić wypada. Istnieje więc według niego cynizm „możnych” i cynizm plebejski, czyli kunizm, jak go Sloterdijk określa. Obrazem tego ostatniego jest właśnie Diogenes, wesoły kpiarz, obrażający wielkich tego świata, nadętych i pewnych siebie; satyr, kłown, arogant demaskujący piękne słowa, obnażający także nicość uniwersalizmu, idealizmu, abstrakcji i wszelkich reguł, dogmatów, konwenansów; cynik radosny, ludowy, który puszcza bąka podczas wykładu Platona. Współcześni mu kunicy to, zdaniem Sloterdijka, hippisi, którzy potrafili wyśmiać normy burżuazyjnej etyki i cały kapitalistyczny świat nie tylko słowami, lecz również swym odważnym, szokującym tradycjonalistów sposobem bycia. Kunicy to krytycy panującej dziś technicznej cywilizacji, krytycy nadużyć, eksploatacji, panowania rozmaitych grup interesu itd., itd. Nic tedy dziwnego, że kunizm odkrył Sloterdijk nawet u Heideggera. *List o humanizmie* byłby tu wzorem kunizmu filozoficznego.

Sloterdijk kładzie nacisk na demaskację. Cynik to dla niego demaskator wszelkiego fałszu. Obnaża więc on nicość wiary w objawienie, a także samej religii, nicość metafizyki, idealizmu, zasad etyki. Cynik walczy ze sztucznością naszych obyczajów, z zakłamaniem istniejącym w sferze ekonomii i pracy. Jest on dzieckiem Oświecenia, rewolucjonistą, takim, który potrafi jednocześnie pokazać małość wielbionego przez Oświecenie rozumu i jego ograniczenia. Nie potrzebne mu są argumenta, jego orężem jest kpina. Ten cynizm plebejski wydaje się sympatyczny, a nawet ozdrowieńczy. To on bowiem demaskuje wszelką hipokryzję możnych, tropi fałsz i nie waha się rzucić podejrzenia na wszystko, co ustalone, zbyt unormowane, gdyż nie wierzy w racjonalność tych urządzeń, zawsze w jego przekonaniu narzuconych przez możnych dla ich

wygody i władzy. Kunizm bywa niekiedy rewolucyjny mimo swej rzekomej dobroduszości. Kpina potrafi obezwładnić władzę. Dodajmy tu jednak, wbrew Sloterdijkowi, że często jest on mało wyszukany i wulgarny, a przy tym niesprawiedliwy. Uderza nieraz tam, gdzie nie powinien, kieruje się bowiem resentymentami. Tropi fałsz i sam kłamie. Pełno go dziś wszędzie na co dzień, w niewybrednych filmach i sztukach teatralnych, literaturze i kabaretowych skeczach, a także w filipikach różnych polityków z prawa i lewa. Cóż ma wspólnego z tym kunizmem Nietzsche i śmiertelnie poważny Heidegger. To jednak, co wydaje mi się najważniejsze, a czego w ogóle Sloterdijk nie dostrzega, że ten Diogenesowy kunizm, spontaniczny sprzeciw plebejuszy wobec różnych możliwych potęg, nie jest obcy swoistej moralistyce, nieraz prymitywnej, ale świadczącej o tym, że nie przekreśla on wszystkich wartości.

Historia kunizmu obnażyłaby, które z wartości pozostawały w jego polu widzenia, czy były one stałe, czy też zmieniały się wraz z epoką. Mogłaby to być piękna i pouczająca praca. Ale zostawmy kuników.

Przejdźmy do tych, którzy przed tą kpiną kuników się bronią. Tu bowiem właśnie, zdaniem Sloterdijka, rodzi się inna forma cynizmu, niebezpieczna, mająca negatywny wymiar. Pojawia się on z lęku przed utratą na rzecz owych kpiarzy własnych społecznych pozycji. Jest to więc cynizm panujących, cynizm konserwatywny, usiłujący zachować *status quo*. We wszystkich dziedzinach życia konserwatyści dowodzą słuszności swych idei, norm, konwenansów, choć sami w nie nie wierzą. Teologowie pełni wątpliwości, a nawet sceptycyzmu, wymagają posłuszeństwa wobec dogmatów wiary, metafizycy świadomi pustoty idei budują nowe ich systemy, by zyskać poklask, sławę, a nieraz i władzę. Cynikami są bezwzględni eksploatatorzy, głoszący hasła wyrzeczeń dla dobra ogółu, moralisci ukrywający skrętnie własne grzeszki, władcy żądający posłuchu jakoby w interesie stanu itd., itd. Jednym słowem rodzi się cynizm „możnych”, tych, którzy szerzą wzniosłe idee, religijne dogmaty, wizje pięknej przyszłości, normy, nakazy i zakazy. A sami się ich nie trzymają, sami w nie nie wierzą, ale znajdują w nich znakomity instrument władzy. To szczyt zakłamania, dobrze nam znany z przeszłości i teraźniejszości, który ucieleśnił się w słowach: *Arbeit macht frei*, centralizm demokratyczny, a także w innych, które do wymienionych przez Sloterdijka dorzucić można, jak poprawczo-wychowawcze obozy pracy, bitwa o chleb, świetlana przyszłość komunizmu itp., cyniczne slogany, gdyż ukrywały straszną rzeczywistość lub po prostu łągały.

Cynizm u Sloterdijka rozpina się między Diogenesem a Wielkim Inkwizytorem. Do tych dwóch postaci autor się odwołuje, one są dla niego modelem. Cynizm więc panuje wszędzie, wśród elit i wśród plebejuszy, jedni ironicznie drwią, drudzy ryczą ze śmiechu, jedni trzymają cugle, drudzy podcinają poprzęgi, jedni w rzekomym oburzeniu bronią pozycji przed zamachem, drudzy nieustannie je burzą. Czas prawd wiecznych już minął. Dla autora *Krytyki*

rozumu cynicznego, ten właśnie rozum panuje nad naszą epoką, jest ona cynizmem przesiąknięta. I ten cynizm na ogół bywa akceptowany w jednej i drugiej formie. Nikogo nie oburza. Cynizm bowiem to przeciwieństwo naiwności. Nie ma już dziś naiwnych, naiwni zginęli dawno na nikomu niepotrzebnych barykadach.

Krytyka cynizmu zmienia się u Sloterdijka w krytykę całej zachodniej cywilizacji. Nie chcę się wdawać z nim w polemikę, choć wątpię, czy ta krytyka jest zawsze słuszna, raczej wydaje mi się zbyt jednostronna. Nie jest bowiem prawdą, by wszystko to, co cywilizacja stworzyła, było źródłem agresji, dominacji, represji. Cynizm staje się tu pojęciem zbyt szerokim, i zbyt mocno zostały podkreślone pozytywy komunizmu. Jak się wyraził Bouveresse, Sloterdijk jest uwiedziony przez Diogenesa.

Wątpię też, by cynizm dał się zredukować do stosunku między władcami i buntownikami, panem i niewolnikiem, tak jakby w nim znalazła swe odbicie walka klas. Nie o nią tu chodzi. Pojęcie „możnych” wydaje mi się także zbyt zawężone. Wystarczy ich krąg rozszerzyć, by dojrzeć, że nie konserwatyzm jest dla tej formy cynizmu istotny. Wszakże możliwym bywa władca, ale także bandyta natrząsający się ze swej ofiary, możliwym bywa dziennikarz, nauczyciel, lekarz, inkwizytor i szef gangu, każdy, kto czuje w sobie moc panowania nad innym, każdy, kto ma okrucieństwo nad tym zależnym, a może tylko bezbronny. Wobec poddanego mowa pana jest pewna siebie. Nie ma w niej pytań, wahań, wątpliwości. Ona stwierdza i nie dopuszcza krytyki. Kpi sobie ze sprzeciwu adresata, ma go w pogardzie, choć nie może się bez niego obejść. Cynizm ten potrzebuje ofiary. Jej bezsilność bowiem jest miarą cynicznej władzy. Oto dlaczego ucieka się do prowokacji. Prowokacja pozwala cynikowi zmierzyć wielkość upokorzenia ofiary i granice własnej siły.

Ten więc cynik może być rzekomym stróżem wartości, w które oczywiście nie wierzy, ale może także z nich drwić i je niszczyć. Nie każdy się wciela w postać Wielkiego Inkwizytora. Inni są gorliwymi rewolucjonistami. Lenin, Stalin nie dbali o tradycję, przeciwnie, budowali nowy świat, to zaś, że przeradzał się on w „inny świat”, było im zupełnie obojętne.

Kiedy się mówi o tych dwóch cynizmach: plebejskim i „możnych” – rozmywa się w nich ten, który w moim przekonaniu jest najbardziej dziś rozpowszechniony, obecny niemal na każdym kroku, charakterystyczny dla naszych czasów. Jest on na pewno bardziej wyrafinowany, odrzuca wszelkie moralizatorstwo i nie zwraca się ani do możliwych, ani do poddanych. Nie jest więc ani konserwatywny, ani rewolucyjny, może być po tej lub innej stronie. Zawsze natomiast obiektem jego drwiny staje się każdy wyznawca wartości, a ściślej mówiąc – wartość jako taka. Ten rodzaj cynicznej mowy używa różnych języków: polityki, literatury, filozofii, nieraz uciekając się do wyszukanych argumentów. Z tego względu utożsamia się go nieraz z krytyką. Między nim a krytyką, tak zawsze cenną dla ludzkiej myśli i ludzkiej twórczości, istnieje

jednak różnica. Krytyka nie musi przybierać cynicznej postaci i rzadko to czyni, albowiem cynizm ją osłabia. Nikt nie uzna *Krytyki czystego rozumu* i innych dzieł Oświecenia za wzory jakiejś cynicznej demaskacji.

Nie muszą być cynikami krytycy religii, tradycji, moralności, konwenansów, nawet jeżeli niekiedy ich wypowiedzi cechuje ironia, często trafnie ukazująca fałsz lub małość rzeczy niż dokładne analizy. Krytyka, sceptycyzm, także ironia, żart, nawet sarkazm to jeszcze nie cynizm, ale wystarczy jeden mały krok, mała zmiana w wypowiedzi i już zaczyna ona razić, już jesteśmy gotowi uznać ją za cyniczną. Między ironią, tak ponętą w literaturze i sztuce, tak potrzebną w życiu codziennym w momentach napięcia i dramatu, ironią, bez której kultura europejska nie byłaby sobą, a cynizmem wznosi się wąta grań, nie dająca się dokładnie wyznaczyć. Przekracza się ją nieświadomie i najczęściej nie mamy pewności, po której jej stronie sytuuje się dana wypowiedź.

Literatura dostarcza nam wielu przykładów. „Zaraz następnego ranka udał się do kolegium magów. Archimandryta wyznał mu, że posiada sto tysięcy talarów dochodów z tego tytułu, iż zrobił ślub ubóstwa; jak również wykonywa dość rozległą władzę na mocy ślubu pokory; po czym oddał Babiuka w ręce młodego braciszka, aby go oprowadził wszędzie, jak należy. Podczas gdy braciszek pokazywał Babiukowi wspaniałości domu pokuty, rozeszła się pogłoska, że on przybył, aby zreformować wszystkie te przybytki. Natychmiast każdy klasztor pośpieszył z odpowiednim memoriałem, wszystkie zaś przemawiały w tym duchu: Zachowaj nasz zakon a zniszcz wszystkie inne... Podziwu godne jest, że nie było ani jednego, które by dla umoralnienia świata nie żądało panowania nad nim”¹.

Dzieła Woltera są pełne takich uroczych, zjadliwie ironicznym fragmentów, które mu przysporzyły sławy największego cynika epoki. W naszej literaturze nikt chyba nie prześcignął Gombrowicza, poruszającego się stale na krawędzi, gdzie się spotykają ironia, sarkazm, cynizm. Wszystkie te figury wypowiedzi obnażają głupotę, naiwność i skrywane zło w rozmaitych jego postaciach. Jakże zjadliwa, jak demaskująca jest Gombrowiczowska gęba.

A jednak te figury stylistyczne coś różni. Ironia bowiem, zwykle bawi, cynizm zaś razi. Ironia jest łagodna i elegancka, cynizm natomiast brutalny. Ironia wydaje się edukacyjna. Kpiąc poucza, że tam kryje się fałsz, że tam, gdzieś nawykli szukać wartości, ich nie ma, że niektóre tradycyjnie uznawane wartości są złudne. Ironia demaskuje złudzenia, co nie znaczy, by wartości jako takie odrzucała. To nie w klasztorze Archimandryty mieszka chrześcijańska pokora i sprawiedliwość, to nie tam należy szukać realizacji moralnych zasad. Mowa cyniczna idzie znacznie dalej. Kogoż będzie pouczać, skoro swych adresatów lekceważy. Na lekceważenie bowiem zasługuje nie tylko ten, kto popełnia błąd w swoich wyborach, kto ufa tym, którzy na ufność nie zasłużyli, ceni to, co

¹ Wolter *Powiatki filozoficzne*, Warszawa 1971, s. 98.

żadnej ceny nie posiada, wierzy w coś, co wątpliwe, lecz w ogóle ten, kto wierzy, ufa, ma nadzieję, każdy, kto żywi jakieś wartości, jakieś ideały. Wszystkie je bowiem odrzucić należy. Nic nie zasługuje na wiarę, nic nie jest warte, by być celem działania. Świat został omotany przez tezę o istnieniu wartości podstawowych, samoistnych, takich jak dobro, prawda, sprawiedliwość. To tylko słowa, które służą jednym w ich walce o władzę i przywileje, a drugim dają pociechę. Cyniczna mowa uderza we wszystkie wiary. Nie wystarcza jej krytycyzm, demaskacja hipokryzji lub złudzeń, ma w sobie pasję niszczenia. Jej żywiołem jest profanacja.

Jest to więc cynizm nihilistyczny. Cioran, który wydaje się jego znawcą, widzi w nim przeciwieństwo świętości. Ten cynizm nie jest racjonalną analizą sensowności takich lub innych ideałów, lecz próbą ich destrukcji, a ta przynosić ma pełnię swobody i radość.

Jeżeli nie każda wypowiedź cyniczna przyjmuje tak zdecydowane formy, to jednak ów przejaw „szargania świętości” w niej tkwi. Mniejsza z tym, czym jest owa świętość. W każdej epoce bywa inna. Inną jest też dla poszczególnych ludzi i rozmaitych społeczności. Nikt też nie będzie przeczył, że nieraz owe świętości bywały złudne, zgoła nieracjonalne. Nasz wiek zaś wie, że mogą okazać się złowrogie. Zapewne też dlatego, jako reakcja na tragiczne wydarzenia, jakie przynoszą różne ideologie, cynizm, który fałsz tych świętości odsłania, dla wielu jest jedyną sensowną postawą. „Gdy nie chce się przyjąć, że idee można nawzajem wymienić – krew płynie”, – pisze Cioran². Wszędzie tam, gdzie nie dopuszcza się krytyki, czai się sztylet. Ci, którzy sądzą, że posiadli absolutną prawdę, w imię prawdy są zdolni do najcięższych zbrodni. Nic nie jest groźniejsze dla kultury niż zamknięty w sobie fundamentalizm. Każda ideologia może się stać źródłem represji. „Czuję się bezpieczniejszy w towarzystwie Pyrrona, pisze też Cioran, niż św. Pawła, gdyż kapryśna mądrość jest łagodniejsza niż wyzwalająca się świętość. W żarliwej duszy może się kryć przebrany drapieżca. Nie jest łatwo obronić się przed pazurami proroka”³. Krytyk, sceptyk pojawiają się więc jako wybawiciele, ale zaraz w ich cieniu czai się cynik, zataczając coraz szersze kręgi destrukcji.

Otóż w tym nihilistycznym cynizmie można dostrzec nader jednostronne i fałszywe widzenie człowieka. Czasami bywa ono wręcz prostackie. Ma to być bowiem człowiek naturalny, powodujący się interesem chwili, swobodny w swych dążeniach, niczym nie skrępowany, nagi, tańczący wesoło na podeptanych wartościach – nowy Zaratustra. Piękny to obraz, lecz nie wydaje się prawdziwy. Tak bowiem jest, że człowiek wszędzie tam, gdzie istnieje, tworzy kulturę. Każda zaś kultura przynosi z sobą ograniczenie naturalnych swobód i skłonności. Przynosi z sobą normy i konwenanse, a przede wszystkim idee

² E. Cioran *Oeuvres*, Paris 1995, s. 582.

³ Ibidem.

i wartości. Nie wiem też, czy wszystko, co stworzył człowiek można uznać za kłamstwo i złudzenie, czy każde dążenie do wznioślejszego celu jest tylko samooszustwem i społecznym niebezpieczeństwem. Wątpię też, czy człowiek może żyć w nic nie wierząc i nie mając nadziei. Po cóż by trwał w swych cierpieniach. Nie może też żyć, nie zadając sobie pytania o sens własnego istnienia i istnienia świata. Cóż by mu zostało po totalnej cynicznej destrukcji? Cioran chce uratować tylko słońce i nadzieję, bo one są, jak mówi, warunkami życia, resztę zaś odrzucić. Muszę przyznać, że wątpię, aby ten totalny cynik, dokonujący wysiłku równie wielkiego, jak ten, kto dąży do świętości, gdyż musi przemienić całą swą ludzką naturę, mógł się wyzwolić z wszelkich słabości hamujących jego śmiałość i cieszyć się słońcem w swym sercu, odrzucając wszystkie iluzje. Ten słoneczny destruktor okazałby się zapewne żalonym oszustem.

A FEW WORDS ABOUT CYNICISM

Cynicism is characterised here as a social phenomenon, precisely as the act of communication, which is non-dialogical and situated beyond lie, truth or values. It is ambiguous and tinged with disdain toward its recipient. Two kinds of cynicism distinguished by Sloterdijk are shortly presented and criticised: the conservative cynicism of "rich men" and the plebeian cynicism – revolutionary and denouncing. Against such a background the author depicts the dangerous, nihilistic, destructive cynicism of the day, which repudiates any values and ideals.